Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
ROK IV. numer pierwszy, styczeń 1929 ROK IV.
cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i mali Święci.



SPIS RZECZY: Do św. Teresy od Dz. Jezus z Nowym Rokiem (wiersz) — Droga Dziecięctwa Duchowa Św. Teresy od Dz. J. — Pan Jezus na godach weselnych w Kanie Galilejskiej. — Objawienia prywatne w świetle nauki katolickiej. — Róże Misyjne św. Teresy od Dz. Jezus. — Pieśń do Świętej Teresy. — Miesiąc urodzin małej Królewny. — Nowe modlitwy odpustowe. — Ze wspomnień po ś. p. Ks. Marjanie Olszewskim Pijarze — Jubileusz Ojca św. Piusa XI. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Prośby o modlitwę.

Warunki prenumeraty „RÓŻ":

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1'05 zł., rocznie 3·60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Msza św. Na intencję Czytelników „Róż św. Teresy" odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców przed ołtarzem Św. Teresy dnia 20 stycznia 1929 o godz. 8 rano.

PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY!

i literacko uzdolnionych Czcicieli świętej Teresy upraszamy uprzejmie o łaskawe zasilanie naszego miesięcznika oryginalnymi artykułami, będacymi w związku z życiem cudami lub z duchem nauk św. Teresy od Dz. Jezus.

Wydawnictwo „Róż św. Teresy".

Za wszystkie życzenia przesłane nam z okazji **Świąt**, składamy staropolskie „BÓG ZAPŁAĆ"!

Przy Nowym Roku Sz. P.P. Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Propagatorom „Róż św. Teresy" przesyłamy szczere życzenia błogosławieństwa Bożego we wszystkich ich poczynaniach.

WYDAWNICTWO

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. Józef Rychlicki
cenzor

W Krakowie dnia 14 stycznia 1929.
POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO METROPOLITALNEJ KURJI

Czciciele Św. Teresy! pamiętajcie o funduszu prasowym.

Rok IV. Kraków, styczeń 1929. Nr. 1.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem **MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI**

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Do św. Teresy od Dziec. Jezus z Nowym Rokiem.

Choć nie zaznałaś długich lat życia,
Ni czynów głośnych w pojęciu świata,
— Pomimo Twego w celi ukrycia —
Dziś sława wielka skroń Twą oplata:
Anieli w niebie Twe cnoty głoszą,
A tu Cię ludy o pomoc proszą!

I czemżeś Serce Boże podbiła?
Przezcoś się ludziom tak drogą stała?
Boś wolę Bożą chętnie pełniła,
Boś się o szczęście bliźnich starała,
Nie o to tylko krótkie na ziemi,
Ale o wieczne z Bogiem, z Świętymi!

Dziś, gdy Rok nowy się rozpoczyna,
Gdy się otwiera przyszłość nieznana,
Niech nas wspomaga Twoja przyczyna
Tereso Święta droga, kochana!
Prowadź przez życia ziemskiego burze,
Pociech niebieskich zsyłając róże!

Spraw, niech nam nigdy nie braknie chleba.
Nietylko tego, co karmi ciało.....
Obyśmy wszyscy doszli do nieba
I tam się wieczną cieszyli chwałą,
Gdzie już łez niema, ani boleści,
Gdzie Bóg swe dzieci wybrane pieści!!

Niechaj w Ojczyźnie wskrzeszonej cudem
Chrystus-Król każdem sercem zawładnie,
Niech zginą sekty pomiędzy ludem,
Pijaństwo, kradzież niechaj przepadnie!
Niech Hostji Świętej Boskie promienie
Niosą do wszystkich dusz odrodzenie!

X. Mateusz Jeż.

X. W. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Św Teresy od Dzieciątka Jezus.

CIĄG DALSZY.

Poszczególne zastosowanie ufności.

3. **W niepowodzeniach,** gdy mianowicie zdaje się, że mimo wszelkich wysiłków i dobrej woli nie osiąga się żadnego rezultatu, pozostając zawsze słabym i ubogim w cnoty.

Wtenczas właśnie trzeba podwoić swą ufność i spoglądać z większą miłością niż kiedykolwiek ku Jezusowi. Gdy ten słodki Zbawiciel widział, że Apostołowie łowiąc przez całą noc nic nie zagarnęli, ulitował się nad nimi i uczynił ten wielki cud bogatego połowu. Prawdopodobnie, zauważa św. Teresa, gdyby św. Piotr złowił choć trochę małych rybek, boski Mistrz nie byłby uczynił cudu. Ale Apostoł nic nie ułowił: zaraz też serce Jezusa zostało tknięte i poruszone w jednej chwili, i napełnił sieci rybaka.

Tak czynił on często tym duszom dobrej woli, które długo pracowały nad swojem uświęceniem, na pozór bezskutecznie. Zdarza się, że za jednym zamachem daje im uczynić większy postęp niż zdołałyby uskutecznić w kilku latach. Domaga się tylko, aby były pokorne i miały ufność, bo, jak mówi Święta, taki jest charakter, Pana naszego, że daje hojnie jako Bóg, ale chce pokory serca.

„Naprzód, pisze O. Semenenko, trzeba się upokorzyć wyznając naszą nędzę, trzeba ją Panu Bogu pokazywać. Będziemy to czynić z pewną rozkoszą, jeżli pomyślimy, że wtedy P. Bóg przyjdzie nam z pomocą. Nasza nędza oto podstawa naszej nadziei. Czem większe będzie poczucie naszej nędzy w nas, tem większa podstawa nadziei. Następnie trzeba wyznać, że sami z siebie nie możemy uczynić nic dobrego; a w końcu prosić P. Boga, aby nam dał łaskę, byśmy pragnienie rzeczy Bożych, dane nam już, zamienili w silną wolę posiadania ich, by nam dał tę ufność silną w to, że będzie zawsze z nami, że nam da łaski potrzebne, by wytrwać przy nim aż do końca.

Przy tem wszystkiem należy też dziękować P. Bogu za łaski, któreśmy otrzymali. Fałszywa to pokora, która nie chce widzieć tych łask, która obawia się uznać to dobre, które w nas jest, z obawy, aby nie wpaść w pychę. — Jakże się

pysznić z tego, co nie jest naszem? Chwalebnem jest wystrzegać się pychy; ale źle jest nie chcieć w sobie widzieć darów Bożych. Rozumiejmy to dobrze, że te dary Boże nie są nasze, a nie będzie obawy, byśmy się pysznili. Tymczasem nie dziękuje się zwykle Panu Bogu za jego łaski, za dobre myśli i dobre uczucia, które są w nas, bo się nam zdaje, że to rzecz nasza, że to nasza zasługa." (Ćwiczenia duch. str. 338)

4. **W ciemnościach i oschłościach,** gdy dusza czuje się jakby opuszczona przez Boga. Droga bowiem dziecięctwa ma swoje próby i pokusy, a ufność, która zrazu zdawała się tak słodka w praktyce, jest czasem bardzo trudną. Jak wszystkie inne cnoty ma ona swoje bohaterstwo, i niekiedy jej wykonanie jest bardzo zasługujące. Trzeba sobie wtedy rozważyć, że jeżeli Bóg się ukrywa w ten sposób, czyni to przez pewną grę swej miłości. On chce, byśmy go pragnęli i szukali: chce w ten sposób powiększyć nasze zasługi, zmuszając nas do życia z czystej wiary.

W podobnych wypadkach trzeba połączyć cierpliwość z ufnością — cierpliwość najwyższą z ufnością ślepą, opierającą się na miłości. To kończy się zawsze triumfem nad Jezusem, gdyż można powtórzyć za Świętą: „On zmęczy się prędzej pozwalając kazać mi czekać, niż ja czekaniem."

Zapytana w jaki sposób zachowywała się w godzinach wielkiego opuszczenia, ciemności i pokus przeciwko wierze, które były prawie bezustanne przy końcu jej życia, tak odpowiedziała: „Zwracam się do dobrego Boga i do wszystkich świętych, i dziękuję im pomimo wszystko. Wierze, że chcą oni widzieć, jak daleko posunę moją ufność. Ale nie napróżno słowo Joba wnikło do mego serca: „Choćby nawet Bóg mnie zabił, będę miał w Nim nadzieję" (Job. 13, 15).

„Głównym środkiem przeciwko pokusom, mówi O. Semenenko, jest: wierzyć i być pewnym, że Pan Jezus jest w głębi serca naszego, i w głębi duszy, i tam nas trzyma, i nie pozwala i nie pozwoli nam upaść. Wierzyć w to mocno i trzymać się tego niezachwianie; choćby się zdawało, że się upadło, nie wierzyć temu, ale ufać Panu Jezusowi, że nie dał upaść śmiertelnie. I ponawiać wciąż akty tej ufności, obok szczerego wyznania swej nędzy. Naturalnie, że jeślim rzeczywiście zgrzeszył, jeśli wola moja przyzwoliła, to mam w duszy o tem przeświadczenie; o tem się nie mówi. Ale mówimy o tych wątpliwych co do przeszłości przypadkach: czym nie

upadł, i o obawach na przyszłość: czy nie upadnę. Ta ufność Panu Jezusowi powinna być prawdziwą ufnością. Kto się obawia, czy mu Pan Jezus dopomoże, czy mu da siłę, czy nie zgrzeszy, dowodzi tem samem, że się nie opiera na Chrystusie Panu Bo kto się na Chrystusie Panu opiera, nie może być, żeby mu Chrystus Pan pozwolił zgrzeszyć. Ta ufność wykłucza zupełnie obawę faktu. Nie powiadamy zaś, żeby wykluczała myśl i możebność zgrzeszenia, bo mogę się nie oprzeć w przyszłości na Chrystusie Panu, ale na własnych siłach, i takim sposobem zgrzeszyć."

„Czy to nie zarozumiałość taką mieć pewność, że nie zgrzeszę, skoro się opieram na Chrystusie Panu? Nietylko zarozumiałością nie jest, ale co innego nie jest prawdziwą ufnością. Bo w każdej niepewności i niepoleganiu takiem zupełnem na Panu Jezusie jest oglądanie się na własne siły. I w rzeczy samej, zarozumiałością jest niedowierzanie, bo wtedy ja chciałbym z siebie nie zgrzeszyć; więc pod pewnym względem opieram się na sobie. Ufność zaś w Pana Jezusa nie zna zarozumiałości, bo brak wszelkiego rachowania na siebie i opierania się na własnych siłach. Ta jedna tylko obawa jest dobrą, tego jednego lękać się powinienem, że nie będę ufał Panu Jezusowi, że się na sobie oprę. I tej właśnie ufności zwykle brakuje i tego opierania się z wiarą i ufnością na Chrystusie Panu; to robi tak słabym nasz opór przeciwko pokusom, że później upadamy rzeczywiście."
(Rozmyślania II, 172).

Pan Jezus na godach weselnych w Kanie Galilejskiej.

*Według objawień Katarzyny Emmerich.**)

Kana, przyjemne i schludne miasteczko, położone na zachodnim stoku dość wyniosłego pagórka, była mniejsze od Kafarnaum. Posiadała synagogę, a przy niej trzech kapłanów. Gody odbywały się w budynku z przedsionkiem i przysionkami dokoła, stojącym obok synagogi i przeznaczonym na uroczyste obchody. Od budynku aż do synagogi stały altany

*) Objawienia te, przetłomaczone na język polski, otrzymały aprobatę kościelną we Wrocławiu 3 lipca 1899 r., w Przemyślu 24 lipca 1899 r. w Poznaniu 4 sierpnia 1899 r.

i porobione były łuki z zielonych gałęzi, obwieszone wieńcami i mnóstwem owoców. Jako sala godowa służyła przestrzeń między przedsionkiem a ogniskiem. Ognisko wysokie, murowane, zastawione było naczyniami, kwiatami i podarunkami dla nowożeńców. Za ogniskiem była jeszcze wolna trzecia część sali, gdzie podczas uczty siedziały niewiasty, oddzielnie od mężczyzn.

W górze było widać belki zdobne wieńcami, u których umieszczone były lampy, przeznaczone do oświetlenia sali.

Gdy Jezus zbliżał się do Kany, wyszła naprzeciw Niego N. Marja Panna, rodzice oblubienicy, oblubieniec i inni; przyjęto Go z wielkim szacunkiem. Jezus zamieszkał z wybrańszymi uczniami, a mianowicie z późniejszymi apostołami w osobnym domu, należącym do ciotki oblubieńca, która także była córką Soby, siostry św. Anny. Podczas całej uroczystości zastępowała ona oblubieńcowi miejsce matki. — Ojciec oblubienicy nazywał się Izrael i pochodził z rodziny Rut z Betleem. Był dość zamożnym człowiekiem; posiadał składy towarów, gospody i żerowiska dla karawan wzdłuż gościńca, przyczem zatrudniał wielu ludzi. Matka oblubienicy była nieco kulawa, skutkiem czego utykała i musiano ją prowadzić.

Z Galilei zebrali się w Kanie wszyscy krewni św. Anny i św. Joachima, ogółem około 100 osób. Z Jerozolimy przybyli Marja, matka Marka, Jan Marek, Obed i Weronika. Sam Jezus przyprowadził jako gości około 25 uczniów.

W dwunastym roku życia, po powrocie ze świątyni, był Jezus na zabawie dziecinnej w domu św. Anny. Wtenczas to mówiąc z obecnym oblubieńcem, o tajemniczych sprawach chleba i wina, powiedział Jezus, że będzie na Jego weselu; jednak obecny Jego udział w tej uroczystości miał jeszcze — jak i wszystkie inne Jego czynności w życiu na tej ziemi — oprócz wyższych tajemniczych przyczyn także zewnętrzne, na pozór zwyczajne powody. Matka Boska już wielokrotnie prosiła Jezusa przez posłów, aby przybył na tę uroczystość weselną. Powód do tego był taki. Krewni i znajomi św. Rodziny, jak zwykle ludzie, mówili nieraz między sobą, ze Marja, matka Jezusa jest opuszczoną wdową, że Jezus chodzi z miejsca na miejsce, a nie troszczy się o Nią i o swoją rodzinę. Dlatego też postanowił Pan Jezus przybyć z przyjaciółmi na gody i uczcić Swą matkę. Uważał te gody za Swą własną sprawę i wziął nawet na siebie część całej uroczystości; z tego też powodu N. Marja Panna tak wcześnie tam przybyła i wszyst-

ko pomagała urządzać. Jezus przyjął na siebie dostarczenie wina na gody i dlatego to Marja przedewszystkiem Jezusa zawiadomiła, gdy wina zabrakło. Pan Jezus polecił udać się do Kany także Łazarzowi i Marcie, którzy Matce Boskiej w Jej zajęciach pomagali. Łazarz ponosił część kosztów, które Jezus przyjął na Siebie, co było tylko Jezusowi i Marji wiadomem. Jezus miał do Łazarza wielkie zaufanie; przyjmował chętnie wszystko od niego, a tenże był szczęśliwy, kiedy Jezusowi mógł co ofiarować. Do końca życia był Łazarz niejako skarbnikiem gminy Jezusowej. Ojciec oblubienicy podejmował Łazarza, jako znakomitego pana, podczas całej uroczystości z wielkim szacunkiem i o ile mógł osobiście mu usługiwał. Łazarz był ugrzeczniony, poważny, spokojny i uprzejmy, jednak nie narzucający się. Mówił mało, a wpatrywał się ciągle z serdecznością w Jezusa.

Oprócz wina przyjął Jezus na Siebie dostarczanie części niektórych potraw i to najwyborniejszych, tudzież owoców ptactwa i jarzyn. O to wszystko się też postarano. Weronika przyniosła z Jerozolimy kosz ślicznych kwiatów i jakieś osobliwe cukierki. — Jezus był jakby panem godów. Kierował wszystkiemi rozrywkami dodając do nich nauki. Ułożył cały porządek zachowania się podczas godow i dozwolił wszystkim bawić się w tych dniach stosownie do przyjętego zwyczaju lecz i z zabaw polecał wyciągać pożytek dla duszy. Między innemi postanowił, iż dwa razy na dzień będą wychodzić na wolne powietrze, aby tam się zabawiać.

Widziałam wszystkich gości weselnych, osobno mężczyzny i kobiety, zajętych rozmową i zabawą w ogrodzie. Mężczyźni leżeli w koło na ziemi i zabawiali się grą, polegającą na tem że rzucano do siebie podług pewnych reguł rodzaj dużych orzechów, starając się je wpędzić do oznaczonych dołków i kółek, a inni przeszkadzali temu. Jezus brał także udział w tej grze z właściwą Sobie uprzejmością i powagą. Często z uśmiechem wymawiał jakie słowo, wywołując u wszystkich podziw, lub ciche, wewnętrzne wzruszenie; niektórzy nie rozumieli tego i prosili mądrzejszych o objaśnienie. Jezus podzielił grających na pojedyncze kółka i ustanowił wygrane, które rozdzielał potem z pięknemi, nieraz zadziwiająco trafnemi uwagami. Młodzież biegała po trawniku, skacząc przez girlandy z liści i owoców. Kobiety siedziały osobno, zabawiając się tą samą grą, co i mężczyźni. Oblubienica siedziała zawsze między N. Marją Panną a ciotką oblubieńca.

Zabawiano się także tańcami. Dzieci grały i śpiewały naprzemian. Tańczono w rzędach, lub tworzono koła; tańczący mieli w rękach chusteczki, końcem których mężczyźni dotykali się dziewic i na odwrót. Samą ręką nie dotykali się nigdy. U nowożeńców były chustki te czarne, u innych żółte. Najpierw tańczyli nowożeńcy sami, a potem dopiero wszyscy razem. Dziewice miały na twarzy zasłonę, z boku nieco uchyloną. Suknie były z tyłu dość długie, z przodu podpasane nieco sznurami. Tańcząc nie podskakiwano jak u nas, lecz raczej zakreślano chodem, rozmaite linje, poruszając przytem rękami, głową i ciałem, stosownie do taktu muzyki. Przypominało mi to chwianie się faryzeuszów podczas modlitwy; lecz wszystko wyglądało wdzięczniej i poważniej. Z późniejszych apostołów nie tańczył żaden: za to tańczyli Natanael Chased, Obed, Jonatan i inni uczniowie. Tancerkami były tylko dziewice. Wszystko odbywało się w największym porządku, ze spokojem, lecz i ze swobodną wesołością.

W tych dniach rozmawiał Jezus wiele na osobności z uczniami, którzy mieli później zostać apostołami; inni uczniowie nie byli przytem. Jezus urządzał także dalsze wycieczki z uczniami i gośćmi po okolicy i nauczał często, a późniejsi apostołowie tłumaczyli drugim słyszane słowa. Te wycieczki gości służyły do tego, aby tymczasem można było bez przeszkody oddać się przygotowaniu uczty. Niektórzy z uczniów, a czasem i Jezus, pozostawali w domu, by być obecnymi przygotowaniom i niejedno jeszcze zarządzić. Wielu z nich zajmowało się ułożeniem pochodu weselnego.

Jezus chciał podczas tej uroczystości wszystkim krewnym i przyjaciołom, a również i tym, których dotychczas wybrał, dać sposobność, by mogli przy tej uroczystości nawzajem, jako też z krewnemi Jezusa i znajomymi bliżej się poznać.

W synagodze, gdzie zgromadzili się goście, nauczał Jezus także o przyjemności dozwolonej rozrywki, i o jej znaczeniu, o granicach i powadze, jakie trzeba przytem zachować, o pożytku, jaki należy z zabawy wyciągnąć; mówił także o małżeństwie, o obowiązkach męża i żony, o powściągliwości i o małżeństwie duchownem. Przy końcu nauki stanęła młoda para przed Jezusem, a Jezus pouczał osobno oblubieńca, a na osobności oblubienicę.

C. d. n.

Ks. Marjan Olszewski.

Objawienia prywatne

w świetle nauki katolickiej.

(Ciąg dalszy) 10)

Znamiona prawdziwych objawień:

Jak fałszywe tak i prawdziwe, a więc Boże objawienia można poznać po pewnych, nieomylnych kryterjach. Sprawdziany te dzielą się na trzy klasy: 1. — Sprawdziany, dotyczące osoby, otrzymującej objawienie, a to zgodnie z przestrogą Chrystusa Pana: „Po owocach ich poznacie"; 2. — znamiona dotyczące treści objawienia; 3. — świadectwa wiarogodnych, doświadczonych i uczonych osób.

Kardynał Bona, udowadniając boskość objawień św. Teresy, podaje następujące sprawdziany, będącem kamieniem probierczym dla wszystkich objawień:

a). Święty nigdy nie tęskni sam za widzeniami, owszem lęka się, by nie paść ofiarą złudy szatańskiej.

b). Podczas, gdy zły duch poleca trzymać w tajemnicy widziane mamidła, to przeciwnie Bóg świętemu rozkazuje pozytywnie lub nakłania go przez natchnienia, by widzenia swoje odsłaniał spowiednikom.

c). Dusza święta odznacza się nadzwyczajnem posłuszeństwem, a przytem po każdem objawieniu wykazuje postępy w miłości i pokorze.

d). Lubi obcować z tymi, którzy nie bardzo wierzą jej widzeniom, kocha tych, którzy ją prześladują.

e). W duszy jej panuje wielki spokój i pogoda, a serce pała pragnieniem coraz większego doskonalenia się.

f). W razie popełnienia jakiegoś błędu, lub tylko niedoskonałości, dusza taka czuje natychmiast silne wyrzuty swego delikatnego sumienia, a nawet otrzymuje niekiedy naganę wprost od swego anioła Stróża.

g). Prośby jej spełnia Bóg chętnie.

h). Prawdziwy sługa Boży, obcując z bliźnimi, rozbudza w nich świętą miłość ku Bogu.

i). Widzenia miewa po długich modlitwach lub po Komunji świętej.

j). Umartwia swe ciało a jeszcze więcej ducha ostrą pokutą i znajduje przyjemność w znoszeniu wszelakich utrapień i smutku.

k). Nad obcowaniem z ludźmi przenosi samotność i skupieniu.

l). Tak w szczęściu jak w nieszczęściu zachowuje zawsze równowagę ducha, zapał i gorliwość.

„Jeśli powyższe znamiona znajdziemy u jakiej osoby, to niema najmniejszej wątpliwości, że one pochodzą od Boga."

II. — Sprawdziany, wzięte z treści objawień.

Pierwszem takiem znamieniem jest jego zgodność z Pismem świętem z tradycją apostolską i orzeczeniami Kościoła. — Dalsze znamiona wylicza apostoł Jakób mówiąc; „Lecz, która jest z góry mądrości, naprzód jest ci czysta, potem spokojna, skromna, ładna ku mówieniu, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie szacująca bez obłudy." A więc dobroć Boża jest czystą, wykluczającą doczesne, zmysłowe rozkosze, jest spokojną, skromną w słowach i objawach, ustępuje chętnie, nakłania do cnót i dobrych uczynków, nie sądzi drugich i nie jest fałszywą. To są znamiona prawdziwej mądrości, a więc i prawdziwego objawienia. Jeśli więc jak mówi Benedykt XIV, wszystko w objawieniu dąży do tego, by szerzyć cześć i chwałę Bożą, jeśli dotycząca osoba, po otrzymaniu objawienia, wzrasta coraz więcej w pokorze, posłuszeństwie i innych cnotach, wtenczas nie można wątpić w Boski, nadnaturalny początek tych widzeń.

II. — Wielkie znaczenie ma wreszcie sąd i wyrok, jaki wydaje specjalna komisja, wyznaczona przez Kościół do badania danego objawienia. „Rota rzymska" podaje za niewątpliwą oznakę prawdziwości objawienia uznanie go przez poważnych mężów uczonych, mądrych, doświadczonych i biegłych w teologji, oraz w innych naukach. — Dodać tu jeszcze należy, że bardzo ważnem, a nawet koniecznem jest wyraźne i potwierdzające świadectwo samego świętego, który objawienie otrzymał.

Tak więc wszystkie trzy rodzaje cech wyżej wymienionych stanowią razem t. zw. kryterja czyli sprawdziany objawień prywatnych.

ZŁOTE SŁOWA ŚW. TERESY od Dz. JEZUS.

Mówi nam Pan Bóg, że w dzień ostateczny „otrze wszelką łzę z oczu naszych" (Apok. XXI, 4.) Bez wątpienia, im więcej będzie łez do otarcia, tem większą będzie pociecha.

Róże Misyjne św. Teresy od Dz. Jezus

Pragnieniem św. Teresy było, aby „zanieść Ewangelję do wsystkich części świata", aby Bóg miłosierny pozwolił, aby to pragnienie urzeczywistniło się przez „Róże Misyjne św. Teresy od Dzieciątka Jezus". Ona — ta mała, słodka święta bohaterka pobłogosławiła to dzieło i opiekuje się jego rozwojem. Pobudza wszędzie małe duszyczki do zelatorstwa — te zbierają grosz po groszu zapewniając częściowe, albo całe utrzymanie dla seminarzystów — tubylców.

Nareszcie budzimy się z odrętwienia, żeby pomyśleć o tych Misjach dalekich, gdzie tyle Dusz łaknie „chleba" a gdzie niema nikogo, ktoby im go dał. —

Rozumiemy wreszcie obowiązek nas — katolików, rozumiemy znaczenie słow „Ojcze nasz": „przyjdź Królestwo Twoje — święć się Imię Twoje" — Czytelnicy Drodzy! pomóżcie Małej Świętej z Lisieux, pomóżcie nieść Ewangelję światu całemu; dajcie kapłanów krajom w ciemnocie pogaństwa pogrążonym! Dopomagajcie do rozmnożenia Mszy św.— z Jezusem bądźcie zbawicielami.

Otóż kilka wyjątków z listów do redakcji „L'Auvre pontyficale de Pierre — Apôtre":

Pewna matka zgłasza roczną składkę dla seminarzysty — tubylca i dodaje kilka słów, które dla przykładu warto przytoczyć: „Chciałabym bardzo, aby ten przyszły ksiądz poznał intencję najserdeczniejszą moją i mego męża: powołanie religijne naszych trojga dzieci."
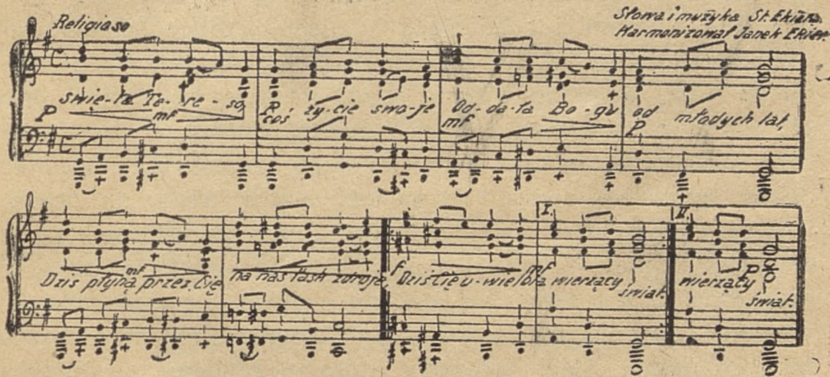
— Diecezja Paryska (parafje St. Georges). Młoda panienka po zdanej maturze dostała od ojca 200 fr. jak ich użyć? Pragnie podziękować Panu Bogu za studja udane. Przypomina sobie życzenie św. Tereski: „Kiedy będę w niebie napełniajcie ręce moje małemi ofiarami — spuszczę je na ziemię, jak Deszcz różany". — Wie teraz jak postąpić: posyła owe 200 fr. do dzieła seminarzystów — tubylców, aby pomóc św. Tereni w pomnożeniu liczby kapłanów katolickich w pogańskich krajach.

Z Róży Misyjnej 754. — „Mój ministrant — pisze pewien proboszcz z parafji Seine Infer, — oddał mi swoje honorarjum ze 12 mszy św. t. zn. 6 fr. dla mego seminarzysty — tubylca." —

Czas jest, aby się modlić! czas czynu, czas wysiłku... Aby wszyscy chrześcijanie stali się apostołami, hojnymi siewcami prawdy! Nie lękajmy się ani pracy, ani zmęczenia, ani wysiłku. Trzeba, aby Chrystus panował.

Składka roczna dla Dzieła wynosi 1 zł. Składki wysyła się p. adr. Ks. Kan. Jeż, Kraków św. Marka 10.

Pieśń do Świętej Teresy.



2. *Gdy smutek w sercu, ciężko na duszy....*
Gdy żyjem pośród rozlicznych burz....
Modlitwa nasza zawsze Cię wzruszy
I wtedy zsyłasz na nas deszcz róż.

3. *Róże — to łaski, co zsyłasz z nieba*
Na tych, co serca dali Ci swe;
Modlim się do Cię, bo nam potrzeba
Twych róż — łask bożych na ciężkie dnie

4. *A gdy nam przyjdzie zejść z tego świata,*
Gdy nas ogarnie śmiertelny chłod....
Niech dusza nasza w niebo ulata;
O! czekaj na nas u nieba wrót! —

L. 7650/28.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO METROPOLITALNEJ KURJI
Kraków, dnia 7 września 1928
† Adam Stefan.

Miesiąc urodzin małej Królewny.

Tak jak w dniu urodzin naszych najwyższych zwierzchników i dostojników na ziemi przyłączamy się do manifestacji na ich cześć, tak samo i w miesiącu urodzin naszej Małej Królewny musimy my jako jej wielbiciele i podwładni skupić się w jakiś sposób, musimy i my zamanifestować nasze uwielbienie dla Niej. O ile naszym zwierzchnikom na ziemi życzymy szczęścia i powodzenia, o tyle spieszymy przed ołtarze św. Teresy od Dz. J. ażeby za Jej wstawiennictwem uprosić dla siebie jak najwięcej łask, abyśmy się stali do Niej podobni, i z dziecięcą ufnością u Boga szukali sprawiedliwości. I tak, jak ten siewca w Ewangelji św. rzuca ziarno na rolę, a jedno ziarno spada na grunt kamienisty, drugie ziarno na ścieszkę, a trzecie między ciernie, a czwarte na rolę urodzajną, — tak samo i święta Teresa od Dzieciątka Jezus spuszcza codziennie na nas deszcz różany na ziemię, i te róże jej bywają przez jednych z nas szanowane a przez drugich deptane. Tak jak rolę należy na przyjęcie nasienia przygotować, tak samo powinniśmy i chwasty z dusz naszych wyplenić, abyśmy się stali godnymi przyjęcia róż darowanych nam od naszej Małej Królewny, którą uwielbiamy. — Musimy z naszych dusz wyplenić chwasty leniwstwa i bezduszności; azebyśmy wiarę okazywali czynem. Jednostka dążąca do okazywania wiary czynem, powinna **skupić się wewnętrznie** i działać, a społeczeństwo dążące do okazywania wiary czynem, powinno się zorganizować. Weźmy dwa przykłady: Szwajcarję i Polskę. Otóż jak czytamy w „Dzwonie Niedzielnym" z dnia 30 grudnia opisuje nam Dr. E. E., w jakim skupieniu Szwajcarowie obchodzą święta Bożego Narodzenia, jak wszyscy od profesorów uniwersytetu zacząwszy a na sześcioletnich dziatkach skończywszy, przystepują w czasie pasterki do Komunji Świętej. U nas niestety kładzie się za wiele nacisku na jadło i napoje, na zobowiązania towarzyskie w czasie świąt.

I dla tego my widzimy, że jeżeli katolicy szwajcarscy odmawiają litanję do św. Teresy od Dzieciątka Jezus wołają: „Heilige Theresia, du eifrige Beterin für die Missionem, — bitte für uns!" — to okazują to uwielbienie dla Małej Królewny i czynem, albowiem mała Szwajcarja sześć razy więcej daje na misje, niż duża Polska, która jest — dzięki Bogu Najwyższemu, szóstem państwem w Europie. Więc my modląc się, gdy wołamy: „Opiekunko misyj — módl się za nami!" uka-

zujemy nasze uwielbienie więcej usty aniżeli czynem. — Gdybyśmy tylko pewną część tego, co wydajemy na nadmiar jadła, napoju i tytoniu oddali na misje, -- o ile więcej okazalibyśmy się czynnymi wielbicielami Małej Królewny. I Mała Królewna spuszcza jak widzimy na nas wszystkich jednakowy deszcz róż, lecz Szwajcarowie, dziękując jej, wsadzają te róże jej łask do doniczek, a my dajemy im zbyt szybko więdnąć.

Potem zwłaszcza my, mężczyźni, powinniśmy uwielbiać naszą Małą Królewną i przez to, że uprawiamy walkę ze złem, i to walkę tak w przenośnem, jak dosłownem tego słowa znaczeniu. U nas utrwala się zasada, że katolik powinien iść po linji najmniejszego oporu, a już za wszelką cenę unikać walki czynnej. — Ta zasada jest mylna. Dowodem jest Meksyk, gdzie mimo 95% katolickiej ludności zgraja zwyrodniałych masonów mogła sobie księży katolickich i działaczy masowo mordować.

J. K.

NOWE MODLITWY ODPUSTOWE.

Ojciec św., Pius XI „brewem" z dn. 9 lipca 1928 r. zatwierdził nową modlitwę i wezwanie ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus — Patronki misyj katolickich i nadał odpusty za ich odmawianie.

Modlitwa: O św. Tereso od Dzieciątka Jezus, któraś przez swe zasługi została ogłoszona Patronką Misyj Katolickich na całym świecie, pomnij na twe ziemskie gorące pragnienia zatknięcia Krzyża Chrystusowego na krańcach ziemi i głoszenia Ewangelji św. aż do skończenia wieków i wspomagaj, prosimy cię, wedle swej obietnicy, kapłanów, misjonarzy i cały Kościół św.

300 dni odpustu za każdorazowe nabożne odmówienie tej modlitwy. Wszyscy natomiast, co ją odmawiać będą codziennie przez cały miesiąc mogą raz na miesiąc dostąpić odpustu zupełnego pod zwykłemi warunkami.

Westchnienie: O św. Tereso od Dzieciątka Jezus, Patronko Misyj, módl się za nami!

100 dni odpustu za każdorazowe odmówienie tego westchnienia.

Czy wyrównałeś już zaległą prenumeratę za rok 1928-my ? ? ?
Co się stało z czekiem P.K.O. dołączonym do ostatniego numeru?

W. B. K

1).

Ze wspomnień po
ś. p. Ks. Marjanie Olszewskim
Pijarze.



Bolesną stratę poniósł Zakon O. O. Pijarów w Polsce, gdyż dnia 6 grudnia 1928 r. pożegnał ten świat gorliwy pracownik na polu wychowania młodzieży, wielki pedagog, kapłan wedle Serca Bożego Ks. Marjan Olszewski.

Nie będę tu odsłaniał jego ducha gorliwości o moralne wychowanie młodzieży, jego metody i ideje wychowania, gdyż to wymaga osobnego i dłuższego szkicu. Tu chcę tylko skreślić pokrótce jego ostatnie chwile ziemskiego życia.

Zdawało się, że po bolesnej operacji, którą przeszedł Ks. Olszewski w grudniu 1927 r. zdrowie jego powróci do normalnego stanu. Z właściwą sobie energją powstał po dwumiesięcznej kuracji i dalej zaczął znojną pracę katechety i ojca duchownego w Konwikcie rakowickim. Pomimo że nigdy już nie czuł się całkowicie zdrów, jednak bardzo rzadko pozwalał sobie opuścić lekcję lub godzinę i choć niekiedy zdarzało się, że formalnie nie jest tego dnia zdolny do wykładu, to jednak on przychodził do klasy i prowadził lekcje. Jakiż gwałt mumusiał zadać sobie, by przezwyciężyć wewnętrzne boleści i tak prowadzić dany przedmiot, aby zająć uczniów i dokładnie wytłumaczyć poruszane kwestje z zakresu religji, zwłaszcza w klasach wyższych.

Lecz nie tylko w zakresie gimnazjum i konwiktu pracował można powiedzieć ze zdwojoną siłą w ostatnich miesiącach swego cierniowego życia. Siły opuszczały go coraz bardziej. Po każdej dłuższej i męczącej pracy przychodziły chwile zupełnego osłabienia. Jednak to go nie odstraszało od kapłańskiej pracy, tak w konfesjonale, jak i na ambonie.

Żywo w pamięci stoi mi obraz, gdy w ostatni dzień miesiąca czerwca ubiegłego roku, zerwał się z łóżka i trapiony gorączką poszedł do zakładowej kaplicy, by odprawić ostatnie nabożeństwo ku czci Bożego Serca. Wszyscy którzy byli tam obecni, pamiętają z pewnością jego kazanie — ostatnie w życiu o miłości i ufności, jaką winnyśmy żywić ku Boskiemu Sercu Jezusa. Sam gorliwy czciciel i apostoł tego nabożeń-

stwa, pragnął, by wszyscy pokochali miłością wielką i prawdziwą To Serce, które tak dziwnie kocha ludzi. Naprawdę, patrząc wtedy na niego, widząc żar w oczach i twarzy i siłę przekonania z jaką mówił, miało się tę wiarę, że człowiek ten musi gorąco kochać To Boskie Serce.

Wstępując do Zakonu Szkół Pobożnych wziął sobie imię „Marjan od Najśw. Serca Jezusowego" i temu Sercu pozostał wierny aż do zachodu swego ziemskiego życia.

Czuł ś. p. Ks. Olszewski, że rok ten będzie ostatnim jego życia. Jednemu ze swych wychowanków, opuszczającemu po maturze zakład, powiedział przy pożegnaniu: „Mój drogi! już my się na tym świecie z pewnością więcej nie zobaczymy". Przeczucie nie zawiodło go. Wkrótce przyszła ostatnia, naprawdę bolesna choroba, która miała uwolnić duszę jego z więzów ciała i zakończyć to życie naprawdę cierniste.

C. d. n.

JUBILEUSZ OJCA ŚW. PIUSA XI.

29 grudnia 1928. — 20 grudnia 1929.

Otwarcie uroczystości jubileuszowych z okazji pięćdziesięciolecia święceń kapłańskich Ojca św Piusa XI. nastąpiła 20 grudnia. Uroczystości te trwać będą do dwudziestego grudnia 1929. Komitet rzymski wypracował cały program obchodu złotych godów Papieża. W kościele świętego Karola Boromeusza powstanie pomnikowy ołtarz, bo tam w tym kościele Ojciec św. odprawił pierwszą Mszę św.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Wywiązując się z danej obietnicy, składam najserdeczniejsze dzięki Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, Matuchnie Bolesnej i św. Tereni za pomoc w wielkiej potrzebie, oraz za polepszenie zdrowia.

Wiktorja Liszkiewiczówna.

Julja Stolarz z Olszyn. dziękuje św. Teresie od Dz. Jezus i M. B. Tuchowskiej za wielkie łaski doznane za przyczyną św. Teresy.

Ks. F. Dypoń.

Składam publiczne podziękowanie za to, że za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus zostałam wybawioną z bardzo przykrego położenia.

Życzeniem mojem jest, aby ci wszyscy, którzy to czytać będą z pełną ufnością uciekali się do jej przyczyny ilekroć tylką znajdą się w podobnych trudnościach życiowych.

Łanowce na Wołyniu — *Józefa Józefowicz*

Zachorowałam ciężko na gardło, a mianowicie: w przełyku utworzył mi się wrzód ropny który groził mi zaduszeniem. Lekarz stwierdził, że operacja szybka jest nieunikniona i w następnym dniu rano miałam się takowej poddać.

Gdy trawiona gorączką (40 stop.) westchnęłam do św. Teresy od Dz. Jezus, przyrzekając, że w razie uproszenia dla mnie zdrowia u Boskiego Serca dam ofiarę na Mszę św., ogłoszę to i chwałę Jej głosić będę, uczułam nad ranem ulgę, gdy lekarz przybył nie mógł tego pojąć, że nastąpiła tak szybka poprawa i dodał: To doprawdy cudowne uzdrowienie.

Jestem gorliwą czcicielką św. Teresy od Dz. Jezus, pisemko „Róże. św. Teresy od Dz. Jezus" czytam i rozpowszechniam od samego początku.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia dziękuję z całego serca tej przemożnej przedstawicielce u Boga za Jej doraźną opiekę i pomoc polecam gorąco we wszelkich potrzebach udać się z całą ufnością do św Teresy od Dz. Jezus. *Kraków, Marja z Wiśniewskich Ligasowa.*

żona profesora.

potwierdza Ks. Barańczyk.

Dziękuję gorąco Bogu, Matce Najświętszej i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wszystkie łaski odebrane z Nieba. Oddaję siebie nadal i rodzinę moją w opiekę tej Wielkiej Świętej z gorącą prośbą o wyjednanie mi łaski Bogu wiadomej.

W Kozach, dnia 18 grudnia 1928 *Władysława Kiełbasowa*

Prośby o modlitwę.

W wigilję narodzenia Dzieciątka Jezus, błagam św. Teresę od Dz. Jezus o łaskę aby brat mój otrzymał w krótkim czasie posadę. Proszę nadto o Błogosławieństwo Boże dla naszej rodziny, oraz aby dzieci nasze wzrastały Bogu na chwałę i nam na pociechę.

S. S. H.

Pobożnym i gorącym modłom koch. Czytelnikom polecam O. Kazimierza Wojciecha Krupińskiego Paulina na Jasnej Górze w intencji: aby św. Teresa Patronka Kapłanów, do której rzeczony Ojciec ma szczególniejsze nabożeństwo otoczyła go opieką. J. K.

Polecamy modlitwom Czcicieli św. Teresy od Dz. Jezus, również Jej wielkiego Czciciela W. Ks. Ildefonsa Mieczkowskiego, któreń często zapada na zdrowiu. Wiele sił poświęca na pracę wśród emigracji Polskiej we Francji.

O modlitwę prosi żona dla swego męża który zapomniał o prawach boskich, aby za przyczyną św. Teresy był znów dobrym mężem i ojcem

Proszę św. Teresę, o wstawiennictwo do Matki Boskiej i Najświętszego Serca Jezusa o zdrowie dla całej rodziny i utrzymanie.

M. Z. z Krakowa

Aby się rozszerzała cześć dla św. Teresy od Dzieciątka Jezus i ufność do Niej, wysyłam czekiem P.K.O. 5 zł na fundusz prasowy. Przezacnych P.T. Czytelników Róż św. Teresy proszę o modlitwę.

Władysława Kiełbasowa

Redaktor odp. i Wydawca Teodora Bończa Tomaszewska Kraków.

KORESPONDENCJE.

SZANOWNA REDAKCJO!

Z żywota św. Joanny d'Arc mamy niezbity dowód, że losami narodów kieruje Pan Bóg,' — a to według zasług ludzi ten naród tworzących. — To musi przyznać każdy człowiek trzeźwo na rozwój państw światowych patrzący. — Nie chcąc się dalej nad tą sprawą zastanawiać bo Szanowna Redakcja to lepiej odemnie rozumie, — szczególniejszy dowód opatrzności Bożej nad narodami daje nam bohaterskie wystąpienie, na oko tej niepozornej, a słabej dziewicy! — Z tego też powodu uważam, że wprowadzenie czci Tej niezwykłej dziewicy w Polsce, — wiecznie by narodowi przypominało, że w pierwszej linji i nadewszystko życie według praw — przykazań Bożych t. j. charakter narodu zadecyduje o rozwoju Państwa Polskiego i uważam, że z okazji 500-letniej rocznicy wystąpienia na widownię polityczną Joanny d'Arc wypadałoby utworzyć w Polsce widomy znak czci tej cudownej Dziewicy! —

Myślałbym, że postawienie ołtarza pod wezwaniem (z obrazem) św. Joanny d'Arc w restaurowanym kościele św. Agnieszki w Krakowie, (bo tam pewnie ołtarzów brakuje), byłoby tym widomym znakiem czci tej Cudownej Dziewicy i na ten cel w ostatnich dniach przesłałem, jako składkę 5 zł., — jednakowoż nie jest to z mej strony warunek ostateczny; — Może Szanowna Redakcja miałaby inne miejsce na ołtarz. — może odpowiedniejsze, — może zamiast ołtarza postawić pomnik Joanny d'Arc na jakimś znacznem miejscu, — a w tym wypadku proszę moje 5 zł. tam zużytkować! — O ileby ołtarz był budowany, to bym projektował, żeby św. Joanna d'Arc była przedstawiona jako bohaterka na koniu ze sztandarem w ręce a sztandar, żeby był tak zrobiony, jakiego Ona dla siebie zażądała, występując na czele wojsk francuskich, a to: Pole niebieskie. usiane białymi liljami, w górze Bóg Ojciec w majestacie, — po obu stronach 2 aniołowie oddający Jemu cześć, a ponad tem wszystkiem napis: Jezus! Marja.

Spisałem życzenia mej duszy, — a resztę pozostawiam decyzji Szanownej Redakcji! —

Z wysokim szacunkiem Najniższy sługą Józef Sikorski
leśniczy w Opace

Składki złożone w Administracji.

Przesyłam 5 zł. jako (może pierwszy) składkę na budowę ołtarza Joanny d'Arc w kościele św. Agnieszki w Krakowie w 500-letnią rocznicę Jej bohaterskiego wstąpienia. Józef Sikorski.

Drukarnia mies. Róż św. Teresy.